

BP WALENTY WÓJCIK

Archiwa, Biblioteki  
i Muzea Kościelne. T. 23: 1971

## TAK ZWANA REFORMA KLASZTORÓW W 1864 ROKU NA TERENIE DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ

Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. w diecezjach b. Królestwa Polskiego nie było, poza wyjątkowo zachowanymi pojedynczymi klasztorami oraz domami siostr szarytek i zgromadzeń bezhabitowych, żadnych klasztorów dawnego typu, ani męskich ani żeńskich. W diecezji sandomierskiej zachował się tylko klasztor siostr bernardynek w Św. Katarzynie. Przyczyną tego była najpierw kasata dokonana w 1819 r., która, rzekomo dla uposażenia instytucji kościelnych w nowych diecezjach, objęła w diecezji sandomierskiej 6 wielkich klasztorów męskich: benedyktynów na Św. Krzyżu i w Sieciechowie, cystersów w Sulejowie, Wąchocku i Koprzywnicy oraz kamedułów w Rytwianach. Następna supresja, zwana reformą wszystkich klasztorów, przeprowadzona została w 1864 r. Było to jedno z posunięć odwetowych za udział zakonników w powstaniu styczniowym. We wstępie do ukazu carskiego z 8 XI 1864 podano, iż zakonnicy odbierali w klasztorach przysięgi od powstańców i że sami szli do szeregów. Owa kasata klasztorów łączyła się z zaborem majątków kościelnych i z nowym uposażeniem kleru parafialnego. Zmierzała do zupełnego zniszczenia życia zakonnego w Królestwie Polskim. W odróżnieniu od kasaty z 1819 r. nie dopuszczała ona jednak, aby przez pomoc zakonników wzmocniła się ilość duszpasterzy w diecezjach. Wymieranie zakonników trwało do wybuchu I wojny światowej.

Dzieje owej reformy w skali krajowej znane są historykom<sup>1</sup>. Zaciekawienie budzi jednak zbadanie jej przebiegu w oparciu o akta poszczególnych konsystorz. Niemiejszy szkic ma na celu podjęcie tej próby na odcinku diecezji sandomierskiej.

### 1. KASATA KLASZTORÓW

Po militarnym złamaniu powstania styczniowego przystąpił namiestnik Królestwa hr. Berg już w końcu 1863 r. do posunięć administracyjnych przeciw osobom uczestniczącym w zbrojnym zrywie. Najpierw wydał rozporządzenie o sekwe-

<sup>1</sup> Por. J. Pelczar: Pius IX i jego pontyfikat na tle dziejów Kościoła w XIX wieku. Wyd. 2. T. 2. Przemysł 1908 s. 390 n.— A. Boudou: Stolica święta a Rosja. T. 2. Kraków 1930 s. 275.— W. Winter: Russland und das Papsttum. Th. 2. Berlin 1861 s. 328—331.— W. Urban: Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce przed nowym tysiącleciem (1815—1965). Roma 1966 s. 231 n.

strze majątku powstańców. Następnie postawił wniosek o utworzenie w Petersburgu specjalnej komisji celem opracowania projektu konfiskaty mienia przestępców politycznych w Królestwie<sup>2</sup>. W Warszawie wyłoniono z nakazu cara odrębną komisję dla opracowania materiałów celem „uporządkowania” klasztorów. Częściowo z bezpośredniej nominacji cara, częściowo z wyboru namiestnika weszło do tej komisji 10 osób, wyższych oficerów i radców stanu pod przewodnictwem księcia Czerkaskiego, dyrektora głównego w Rządowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Pracę rozpoczęto w czerwcu 1864 r. Komisja sporządziła dokładną statystykę klasztorów i zestawiała fakty udziału zakonników w powstaniu. Podsumowała przy tym motywy posunięć przeciw klasztorom. Najpierw „naruszenie” prawa kanonicznego, gdyż na 155 klasztorów męskich — 72, a na 42 żeńskich — 4 posiadało mniej niż 8 członków, przez co zdaniem komisji nie można było w nich obsadzić wszystkich urzędów i unormować życia zakonnego. Dalszy motyw to udział w powstaniu zakonników z 39 klasztorów mających pełną liczbę członków<sup>3</sup>. Namiestnik Królestwa przedstawił carowi raport z działalności komisji i złożył wnioski ustawodawcze.

Na propozycjach komisji oparty był ukaz z 8 XI (27 X) 1864 i tekst przepisów dodatkowych zatwierdzonych w tymże dniu w Carskim Siole<sup>4</sup>. We wstępie do ukazu powołano się na przykład większości państw europejskich, które skasowały klasztory nie mające oznaczonej ustawami kanonicznymi ilości zakonników. Przepisy dodatkowe wyjaśniały, że przy obliczaniu bierze się pod uwagę tylko te osoby, które złożyły profesję uroczystą i ich nazwiska umieszczono w drukowanym spisie duchowieństwa za rok 1864 lub w wykazach przedstawionych Komisji Rządowej. Dodano osoby, które złożyły profesję w czasie od 1 I 1864 do dnia ogłoszenia ukazu kasacyjnego, o ile spełnione zostały przy tym warunki co do przepisanego wieku podane w ustawie z 1817 r. W przeciwnym razie osoby nie mające 30 lat nie wchodziły w rachubę. To samo dotyczyło osób, które w międzyczasie zostały uwiecznione, zbiegły lub zmarły. Przepisy te świadczą, że nie chodziło o obsadę stanowisk w klasztorze i unormowanie życia zakonnego. Powoływanie się na „ustawy kanoniczne” było w najlepszym wypadku zwykłym pozorem<sup>5</sup>.

Drugi akt stanowiło zamknięcie klasztorów mających nawet 8 czy więcej zakonników, o ile tylko udowodniono im jawny udział w powstaniu. Ukaz powoływał się we wstępie na przykład innych państw, które kasowały klasztory działające szkodliwie. Przepisy dodatkowe wyjaśniały, że powodem zamknięcia może być namawianie do udziału w powstaniu, przyjmowanie przysięg, zaciąg do szeregów, zbieranie pieniędzy czy jałmużn na rzecz powstańców lub rządu rewolucyjnego, ukrycie w gmachach klasztornych, gospodarstwach czy w ziemi broni, amunicji lub sprzętu wojennego, narzędzi drukarskich czy ulotek oraz przechowywanie powstańców. Jeśli przełożony lub zakonnicy wiedzieli o tym a nie donieśli do władz we właściwym czasie, klasztor ulega zamknięciu.

Wykonanie reformy zostało przygotowane w tajemnicy. Ukaz i przepisy dodatkowe ogłoszono w *Dzienniku Praw* dopiero 31 grudnia 1864 r. Wykonanie ich zlecił ukaz namiestnikowi Królestwa, generał-policmajstrowi, lokalnym władzom cy-

<sup>2</sup> J. Kaczkowski: *Konfiskaty na ziemiach polskich*. Warszawa 1918 s. 155 nn.

<sup>3</sup> P. Kubicki: *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915*. T. 1. Sandomierz 1933 s. 212—217.

<sup>4</sup> *Dz. Praw.* T. 63 s. 407—417.

<sup>5</sup> Powoływanie się na c. 3 sess. XXV Soboru Trydenckiego jest bez znaczenia, gdyż tam chodziło o utrzymanie tytu zakonników w klasztorze, ilu może utrzymać klasztor z własnych dochodów lub ze zwyczajnych jałmużn.

wilnym i wojskowym oraz zwierzchności diecezjalnej. Realizacja kasaty miała być niezwłoczna.

Pismem z 27 XI 1864 powiadomił dyr. Czerkaski biskupa sandomierskiego Józefa Juszyńskiego o ukazie carskim, załączył spis objętych nim klasztorów i polecił, aby biskup udzielił czynnej pomocy przez wysyłanie w razie potrzeby delegatów i przez zapewnienie ciągłości nabożeństw w kościołach należących do zniesionych czy zamkniętych klasztorów. Akt ten miał na celu nadanie pozorów działania w zgodzie z władzą kościelną. Ukaz ogólnikowo nakładał obowiązek podtrzymywania nabożeństw na wszystkie władze. Przepisy dodatkowe żądały obecności delegata zwierzchności diecezjalnej ale z zastrzeżeniem, o ile on się zjawi i o ile będzie przynajmniej dziekan, proboszcz, wikariusz lub zakonnik. Podkreślali przy tym, że brak obecności osoby duchownej nie wstrzymuje egzekucji. Zaznaczono też, że do podpisania protokołów i spisu majątku nie można zmuszać wzbraniającej się osoby duchownej. Wolno też poczynić przy tym swoje uwagi.

Powiadomienie wysłane przez dyr. Czerkaskiego doszło do rąk biskupa niewątpliwie już po fakcie dokonanym, gdyż 27 XI 1864 około godz. 11 w nocy z niedzieli na poniedziałek wojsko otoczyło klasztory. Zwolowano obudzonych zakonników. Urzędnik delegowany przez generał-policmajstra powiadał wobec miejscowych władz cywilnych o otrzymanym rozkazie i celu swego przybycia. Następnie zapytywał, czy chcą skorzystać z ulg przyznanych im ukazem carskim czyli udać się do jednego z pozostawionych klasztorów a czy też wyjechać za granicę. Pozostawiono na miejscu po jednym wikariuszu i ewentualnie organicie dla odprawiania nabożeństw w kościołach poklasztornych. W nocy z 27 na 28 XI 1864 odtransportowały przygotowane furmanki zakonników do oznaczonych klasztorów. Wolno było zabrać tylko rzeczy osobiste. Reszta ruchomości spisana protokołami miała być zabezpieczona zgodnie z nowymi zarządzeniami. W opiekę miejscowych gmin oddano własność nieruchomą klasztorów O udziale duchownych diecezjalnych w akcji tej mamy wiadomość z Radomia i ze Smardzewic. Na pismo gubernatora cywilnego w Radomiu z 16 XII 1864 o wydelegowanie przedstawicieli do przekazywania majątków zakonnych odpowiedział odmownie konsystorz generalny pismem z 30 XII 1864 tłumacząc, że § 52 przepisów dodatkowych przewiduje działanie urzędników mimo nieobecności przedstawiciela zwierzchności diecezjalnej.

Na terenie diecezji sandomierskiej zamknięte zostały 2 najliczniejsze klasztory: bernardynów w Radomiu i reformatów w Solcu. Pierwszy obejmował 21 osób, w tym 6 kleryków, 4 braci laików i 2 tercjarzy. Zadrażnienia bernardynów radomskich z władzami zaborczymi ciągnęły się od 1861 r. Chodziło o wystąpienia zakonników w kazaniach, o śpiewy patriotyczne podczas nabożeństw, o wystawienie w kościele Orła Białego, składanie girland o barwach narodowych itp. W r. 1863 aresztowano i zesłano kilku bernardynów za udział w powstaniu. W klasztorze reformatów w Solcu mieszkały 22 osoby, w tym 7 kleryków, 3 braci laików i 5 nowicjuszy. Zakonnicy przechowywali tam dowódcę powstania Józefa Ludwika Hauke-Bosaka<sup>6</sup> oraz zastępowali ks. Kacpra Kotkowskiego<sup>7</sup> i jego wikariusza w Ćmielowie. Były aresztowania i zsyłki reformatów.

Z powodu braku potrzebnej liczby zakonników po ślubach wieczystych zniesionych zostało 8 klasztorów: bernardynów w Opatowie i Kazanowie Koneckim, reformatów w Sandomierzu i Rytwianach, franciszkanów w Zawichoście i Smardzewicach, dominikanów w Sandomierzu oraz pijarów w Radomiu<sup>8</sup>. Jako klasz-

<sup>6</sup> Por. Pol. słow. biogr. IX 306.

<sup>7</sup> Por. tamże XIV 472.— P. K u b i c k i, jw. III/I, 51, 128; I/III 745.

<sup>8</sup> Według spisu duchowieństwa z r. 1863 klasztor bernardynów w Opatowie miał 8 za-

tory zbiorcze pozostały na terenie diecezji: bernardynów w Wielkopolu oraz dominikanów w Klimontowie i Wysokim Kole. Miały one ponad 8 zakonników. Z żeńskich pozostały z tej samej przyczyny klasztory: bernardynek w Sw. Katarzynie — 14 zakonnic i benedyktynek w Sandomierzu — z 20 mniszkami. Klasztor filipinów w Studziannie, z którego zakonnicy byli więzieni za wspomaganie powstańców, zaliczony został początkowo do klasztorów nieetatowych. Biskup obronił filipinów argumentem, że nie są oni zakonnikami ale księżmi świeckimi, gdyż prowadzą życie wspólne bez składania publicznych ślubów, iż każdy z nich może dowolnie opuścić zgromadzenie, że są oni na równi z kolegium wikariuszy przy katedrze, czy miansjonarzy zatrudnionych przy różnych kościołach, iż kasata ich odbije się na sprawowaniu kultu Bożego, albowiem Studzianna jest pierwszym miejscem pielgrzymkowym po Częstochowie itp. Komisja Rządowa odpowiedziała 29 I 1865, że według spisu duchowieństwa podlegają oni ukazowi kasacyjnemu i są klasztorami nieetatowymi. W dniu 7 X 1865 wywieziono filipinów ze Studzianny do Częstochowy pozostawiając 1 księdza do obsługi kościoła. Przeniesienie filipinów do klasztoru paulińskiego uzasadniała Komisja brakiem innego klasztoru tej reguły w Królestwie. Biskup zwrócił się do namiestnika o zwolnienie 2 filipinów, Bagińskiego i Lewandowskiego, do pracy w diecezji. Namiestnik zgodził się pod warunkiem, że będą zatrudnieni poza Studzianną.

## 2. PODDANIE ZAKONNIKÓW JURYSDYKCJI BISKUPIEJ

Wraz ze skasowaniem większości klasztorów zniszczeniu uległa organizacja zakonna. Ukaz carski przypominał we wstępie, że większość państw w Europie poddała zakony zwierzchności diecezjalnej. W art. 8 stanowił, iż sprawy zakonne podlegają jurysdykcji biskupów. W art. 16 wyraźnie zakazał łączności między zakonnikami a ich prowincjami i generałami oraz zniósł kapituły zakonne. Nad porządkiem i karnością w pozostawionych klasztorach mieli czuwać nowo ustanowieni wizytatorzy diecezjalni. Sprawy, które były przedmiotem pertraktacji między Piusem IX a Mikołajem I w 1847 r., ukaz załatwiał jednostronnie z wyraźną szkodą dla Kościoła<sup>9</sup>.

Nic dziwnego, że biskupi Królestwa, stając wobec przekreślenia egzempcji zakonów zagwarantowanej prawem kanonicznym, musieli zareagować. Biskup sandomierski przedstawił w liście do ojca św. z 6 XII 1864 sprawę władzy nad klasztorami i prosił o potrzebne upoważnienia. Pismo to wysłał zgodnie z konkordatem za pośrednictwem Komisji Rządowej. Podobnie postąpił administrator diecezji kielecko-krakowskiej argumentując w piśmie z 17 XII 1864, iż uchwały trydenckie wyjmują sprawy zakonne spod władzy biskupów i że kwestie te były przedmiotem pertraktacji przed zawarciem konkordatu, a więc i tę rzecz winien rząd uzgodnić ze Stolicą św. Biskup płocki doniósł 27 XII 1864, iż wysłał pismo do ojca św. i że dopóki rzecz nie będzie uzgodniona ze Stolicą Ap. nie można działać bez otrzymania specjalnych upoważnień. Tak samo biskup podlaski komunikował 5 I 1865, że

konników, w tym 3 laików; klasztor reformatów w Sandomierzu 15, z czego 3 laików. Trudno sprawdzić, ilu było w r. 1864, gdyż nie można znaleźć ani drukowanych spisów z tego roku, ani wykazów w aktach klasztorów. Sprawę tę ukrywano przed władzami zaborczymi ze względu na konsekwencje. Możliwe, że niektórzy z zakonników złożyli śluby przed 30 r. życia wbrew przepisom z 1817 r. Przepisy dodatkowe nie brały ich w rachubę.

<sup>9</sup> Do spraw nie uregulowanych konkordatem w 1847 r. należały: uchylenie przepisu ządającego 30 lat do złożenia profesji, zniesienie klasztorów nadliczbowych mających zbyt mało zakonników, uprawnienia biskupów wobec zakonów, łączność zakonników z generałami zakonnymi itp. Pełnomocnik cara obiecał, że sprawy te będą przedmiotem dalszego porozumienia.— Por. A. Mercati: Raccolta di concordati. T. 1. Vaticano 1954 s. 763.

przekazał pismo do ojca św. za pośrednictwem Komisji Rządowej ale nie wie, czy ono dojdzie do adresata. Natomiast administrator apostolski diecezji lubelskiej powiadomił biskupa sandomierskiego 23 XII 1864, że pisma do Stolicy Ap. nie wysyłał, gdyż Komisja Rządowa nie przekaże go adresatowi, iż z drogi nielegalnej nie chciał korzystać, że przedstawienie sprawy postawi papieża w kłopotliwej sytuacji, albowiem nie będzie mógł potwierdzić ubocznie bezprawia, wreszcie że w razie konieczności — *impedito recursu* będzie musiał działać supletoryjnie jako delegat ojca św. w myśl dekretów trydenckich. Drogą uboczną powiadomił, jak można wnioskować, o wszystkim papieża wikariusz generalny archidiecezji warszawskiej, ponieważ posiadał łączność z nuncjaturą apostolską w Wiedniu. Już w dniach 2—3 XII 1864 odbył Pius IX konferencję w sprawie stanowiska wobec kasaty klasztorów. Papież miał być za zerwaniem stosunków dyplomatycznych. Przeciwdziałał temu poseł austriacki. Wybrano drogę pośrednią. Sekretarz Stanu złożył 30 I 1865 w poselstwie rosyjskim w Rzymie notę z reklamacją i protestem przeciw zniesieniu klasztorów<sup>10</sup>.

W międzyczasie postawieni zostali biskupi Królestwa wobec trudności praktycznych. Wypadki wymagały od nich działania. Najpierw chodziło o przejęcie mienia poklasztornego. Gubernator cywilny radomski domagał się pismem z 16 XII 1864 od konsystorza w Sandomierzu, aby przysłać delegata do przejęcia nieruchomości i dóbr ruchomych po zakonnikach. Konsystorz odpowiedział 30 XII 1864, iż biskup zwrócił się w tej sprawie do Stolicy Ap. i przed nadejściem odpowiedzi nie może działać, gdyż naraziłby się na kary kościelne, oraz że zniesienie klasztorów i alienacja ich mienia przekracza uprawnienia biskupa. Dyrektor główny Komisji Rządowej wyjaśnił 26 I 1865 biskupowi Juszyńskiemu, że winien on działać zgodnie z ukazem carskim nie oglądając się na stanowisko Stolicy Ap. Do konsystorza zwracali się także dziekani, na których terenie znajdowały się klasztory, z zapytaniem, jak zachować się wobec zakonników i władz wojskowych załatwiających sprawy klasztorów. Odpowiadano najpierw, iż biskup nie otrzymał żadnych uprawnień od Stolicy św. i że trzeba kierować się własną roztropnością<sup>11</sup>. W międzyczasie próbował konsystorz, jak np. w sprawie przejęcia księgozbiorów, uzyskać tymczasową zgodę dawnych przełożonych prowincji. Rzecz ta nie była łatwa dla zakonników. Następnie, gdy nacisk władz cywilnych dalej wzrastał, zlecił biskup dziekanom, aby, ze względu na brak odpowiedzi z Rzymu i zobowiązania zakonników, stawili się do inwentaryzacji mienia klasztornego oraz podpisywali protokoły ale nie jako współdziałający lecz jako obecni i asystujący z zastrzeżeniem „*salvis iuribus Ecclesiae*”. Dodał, aby kopię protokołu przesłali do konsystorza oraz zabezpieczyli i zarezerwowali księgozbiory dla seminarium duchownego.

Drugą sprawą, która wywołała konflikt sumienia z powodu egzempli zakonów, było wyznaczenie przez biskupa zwierzchników w pozostawionych klasztorach. Komisja Rządowa domagała się pismem z 15 I 1865, aby biskup niezwłocznie przedstawił do aprobaty kandydatów na przełożonych, ich pomocników i prokuratorów w poszczególnych klasztorach. Od załatwienia tej sprawy uzależniono wypłatę zapomogi dla zakonników. Pismem z 6 II 1865 zwrócił się konsystorz generalny do dawnych prowincjałów i wyższych przełożonych zakonnych o wskazanie odpowiednich kandydatów. Chodziło o klasztory bernardynów, dominikanów

<sup>10</sup> W. Winter, jw. s. 328.— Z. Olszowska-Skowrońska: Pie IX et l'insurrection Polonaise de 1863—1864. W: *Sacrum Poloniae Millennium*. [T.] 12. Rzym 1966 s. 343 (przyp.).

<sup>11</sup> Odpowiedź dla dziekana opoczyńskiego w sprawie klasztoru bernardynów w Wielkopolu z 22 XII 1864.

i filipinów. Prowincjałowie zastrzegli się najpierw, że nie mogą sprawować władzy. Ponieważ jednak znają dobrze zakonników, podają nazwiska osób ich zdaniem najodpowiedniejszych. Konsystorz zdecydował się na dalsze posunięcie: polecił miejscowym dziekanom, aby zapytali zakonników w klasztorach pozostawionych na ich terenie, ale bez urządzenia wspólnych narad czy zgromadzeń, żeby nie narazić się na podejrzenie o odbywanie kapituły, które ich zdaniem osoby kwalifikują się na wymienione stanowiska. W klasztorach żeńskich mieli zebrać te informacje proboszcz z Suchedniowa u bernardynek w Św. Katarzynie i kapelan benedyktynek w Sandomierzu. W ten sposób próbowano zachować pozór dawnej autonomii zakonów. Z małymi różnicami pokrywały się listy kandydatów sporządzone jednym i drugim sposobem. Nowi przełożeni uzyskali aprobatę na czas nieoznaczony i zostali zaprzysiężeni. Bez zgody władz świeckich nie mógł ich biskup zwolnić ze stanowiska<sup>12</sup>.

Najwięcej trudności nastroczała sprawa trzecia: przedstawienie duchownego diecezjalnego na stanowisko biskupiego wizytatora klasztorów. Urząd ten był czymś nowym. Przekreślał tradycyjną egzempcję zakonów. Komisja Rządowa domagała się 10 I 1865 zgłaszania kandydatów i określenia kosztów podróży wizytacyjnych w ciągu roku. Biskupi wahali się jaką dać odpowiedź. Nie można było znaleźć jakiegoś prowizorycznego rozwiązania, które miałoby przynajmniej pozór zgodności z prawem kanonicznym. Oglądali się jeden na drugiego a zwłaszcza na administratora archidiecezji warszawskiej, biskupa nominata Pawła Rzewuskiego. W liście z 11 II 1865 do bpa Juszyńskiego pisał on, że ma gotowy projekt odpowiedzi, iż prawo kanoniczne nie pozwala na mianowanie wizytatorów dla zakonów i że wysłał pismo prywatne do dyrektora głównego Komisji Rządowej z tłumaczeniem, iż spełniając jego wolę zdradzi najwyższą władzę duchowną i nie będzie godzien zaufania rządu carskiego. Bp Rzewuski prosił o dosłanie swej decyzji rządcom diecezji lubelskiej i kielecko-krakowskiej. Niewątpliwie pod wpływem tego listu bp Juszyński przekreślił 20 II 1865 przygotowane już pismo konsystorza z kandydatem na wizytatora i dopisał na nim własnoręcznie, że nie może tego uczynić bez obrazy praw Kościoła, iż trzeba oddać, co cesarskiego cesarzowi a co Bożego Bogu, że winien zachować przysięgę jako obywatel Kraju ale związane jest także jako biskup przysięgą wobec Stolicy Ap., iż nie chce stosować uporu ani sprzeciwiać się rządowi ale pragnie spełnić obowiązek sumienia itp. Musiał być w tym czasie silny nacisk ze strony władz zaborczych, gdyż już następnego dnia sporządzono pismo konsystorza proponujące na stanowisko wizytatora klasztorów ks. Jakuba Gierasieńskiego<sup>13</sup>. Dodano przy tym zastrzeżenie, że jeśli Stolica Ap. odmówiłaby prośbie biskupa o potrzebne uprawnienia, wówczas propozycja ta będzie bez znaczenia. Pismo to nie zostało wysłane, albowiem pod datą 4 III 1865 spotykamy nowe, z obszerniejszym i łagodniejszym sformułowaniem. Bp Juszyński donosił w nim Komisji Rządowej, że dowiedział się, iż niektórzy spośród rządców diecezji Królestwa przedstawili już kandydatów i on nie chciałby być ostatni. Z odpowiedzią zwlekał nie na skutek sprzeciwu wobec władz świeckich ale z trwożliwości sumienia. Dlatego wysłał za pośrednictwem Komisji Rządowej do Stolicy św. prośbę o potrzebne uprawnienia. Jednocześnie dodał, iż zgłasza ks. Gierasieńskiego i podkreślił, że spodziewa się odpowiedzi papieskiej. Jeśli ona nie nadeszła, zgło-

<sup>12</sup> Biskupowi plockiemu, który 18 IV 1866 usunął przełożonego klasztoru bernardynek i powierzył te funkcje czasowo innemu zakonnikowi, oświadczyła Komisja Rządowa: kto zatwierdza ten zwalnia.

<sup>13</sup> Oficjała generalnego, prałata kapituły, b. regensa seminarium. Por. J. Wiśniewski: Katalog prałatów i kanoników sandomierskich. Radom 1928 s. 73 n.— Z. Olszamońska - Skowrońska, jw. s. 202, 206.

szenie kandydata będzie bez znaczenia. Ściśle biorąc było to tylko pozorne zgłoszenie, gdyż bp Juszyński był pewny, że prośba jego o uprawnienia ze strony Stolicy Ap. nie została wysłana przez Komisję Rządową. Dodany warunek podcinał więc ważność zgłoszenia kandydata.

Władze zaborcze nie były zadowolone ze stanowiska zajętego przez biskupów. Chciały, aby absolutnie poddali się oni ukazowi carskiemu, bez oglądania się na odpowiedź papieża. Na biskupów wywierały one naciski również w sposób pośredni. Zakonnikom starającym się o różne zezwolenia czy zaświadczenia w związku ze stanem wojennym odpowiadały urzędy cywilne i placówki wojskowe, że z winy konsystorza jeneralnego nie można spełnić ich próśb, gdyż nie ma jeszcze wizytatora klasztorów. Odmowy te dotyczyły nawet zezwoleń na wyjście chwilowe zakonników z klasztorów. Nawet w sprawie prowadzonej przeciw zakonnikom na zlecenie Komisji Rządowej komendant wojskowy w Radomiu odmówił bpowi Juszyńskiemu wydania przepustek na przyjazd świadków do Sandomierza tłumacząc, że winien wezwać wizytatora klasztorów. Na interwencję biskupa w Komisji Rządowej popartą argumentem, że przecież na skutek ustanowienia wizytatora biskup nie stracił władzy nad zakonnikami, dyrektor główny odpowiedział 1 III 1865, iż jednak potrzebny jest wizytator i po przedstawieniu kandydata zostaną wystawione świadkom paszporty.

Wydaje się, że na skutek wiadomości z Rzymu o udzieleniu przez Piusa IX biskupom potrzebnych upoważnień, zażądała Komisja Rządowa pismem z 8 V 1865 zgłoszenia 3 kandydatów tak jak to jest w praktyce przy obsadzaniu ważnych stanowisk kościelnych. Mają to być ludzie zasługujący na zaufanie. Kandydaci winni dołączyć własnoręcznie napisany życiorys. Biskup zgłosił 22 V 1865 księży: Jakuba Gieraszińskiego, Michała Kobierskiego i Aleksandra Malanowicza. Decyzją z 15 VII 1865 wszyscy kandydaci zostali odrzuceni. Dyrektor główny zażądał nowych nazwisk. Biskup ujął się za odrzuconymi. W piśmie z 5 VIII 1865 zgłosił jednak księży: Jana Krupińskiego, Józefa Urbańskiego i Jana Kloczkowskiego. Wszyscy byli członkami kapituły katedralnej. Pismem z 26 VIII 1865 Komisja Rządowa zatwierdziła ks. Krupińskiego bez oznaczenia czasu piastowania stanowiska wizytatora klasztorów. Dodać należy, że ks. Krupiński obojętny był wobec powstania 1863 r. nie wierząc w jego zwycięstwo i doznawał z tego powodu przykrości od najbliższych<sup>14</sup>.

Z datą zatwierdzenia wizytatora klasztorów zbiegła się niemal wiadomość o przychyłnej odpowiedzi Stolicy Ap. W dniu 28 VIII 1865 przysłał regens kancelarii konsystorza warszawskiego do konsystorza w Sandomierzu kopię listu nuncjatury papieskiej w Wiedniu z 20 VIII 1865, adresowanego do bpa Rzewuskiego administratora archidiecezji warszawskiej. Nuncjusz powiadamia, że Pius IX nadał 6 IV 1865 biskupom Królestwa Polskiego, jako swym delegatom, pełną władzę nad zakonnikami, którzy nie mogą mieć łączności ze swymi przełożonymi. Wierność kopii potwierdził bp Rzewuski. Wiadomość o decyzji papieskiej otrzymał on drogą prywatną i rozesłał ją rządcom diecezji w Królestwie. Władze zaborcze uznały to za naruszenie prawa o wyłączności drogi urzędowej, tj. za pośrednictwem Komisji Rządowej w stosunkach z Rzymem. Dyrektor główny tejże komisji zwrócił się do bpa Juszyńskiego z zapytaniem, czy otrzymał pismo od biskupa Rzewuskiego. W dniu 23 IX 1865 odpowiedział bp Juszyński, że od bpa Rzewuskiego pisma żadnego nie otrzymał ale tylko do konsystorza sandomierskiego doszło powiadomienie z konsystorza w Warszawie z prośbą o doręczenie biskupowi. Załączył kopię

<sup>14</sup> J. Wiśniewski, jw. s. 165 nn.

tego pisma kierującego. Sprawa ta miała niewątpliwie wpływ na zesłanie bpa Rzewuskiego do Astrachania 27 X 1865<sup>15</sup>.

Jednocześnie z powiadomieniem o zatwierdzeniu ks. Krupińskiego na stanowisko wizytatora klasztorów zażądała Komisja Rządowa, aby ją natychmiast poinformować o dacie rozpoczęcia pracy. Motywowała to koniecznością wypłaty pensji i zwrotu kosztów podróży. Biskup wezwał ks. Krupińskiego na dzień 2 IX 1865. Po tygodniu wręczył mu dokument nominacyjny z powołaniem się na ukaz carski, upowaznienie Stolicy Ap. i reskrypt Komisji Rządowej z 28 VIII 1865 oraz z zaznaczeniem, że wizytator ma prawo i obowiązek udziału w posiedzeniach konsystorza jeneralnego w sprawach dotyczących zakonników. O nominacji tej powiadomił biskup klasztory oraz polecił wizytatorowi okazywać szacunek i posłuszeństwo w sprawach urzędowych. Jako pensję dla wizytatora wyznaczyła Komisja Rządowa z funduszków poklasztornych 400 rubli rocznie i 300 na koszty podróży. Należności te wypłacano przez konsystorz jeneralny. Uposażenie dla wizytatora klasztorów było w porównaniu z pensjami innych pracowników konsystorza wysokie<sup>16</sup>. Dodać należy, że ks. Krupiński był ponadto proboszczem-infułatem klimontowskim, prałatem kapituły i regensem seminarium duchownego.

Według dokumentu nominacyjnego posiadał wizytator biskupi wszystkie prawa i obowiązki nad klasztorami w ramach ustaw kościelnych. W praktyce pośredniczył on w załatwianiu ogółu spraw między zakonnikami a władzami świeckimi. Przedstawiał też kandydatów na wikariuszy przy kościołach poklasztornych, uczestniczył w załatwianiu spraw dotyczących dóbr pozakonnych itp. W korespondencji z Komisją Rządową biskup powoływał się na jego opinię jako człowieka mającego zaufanie władz. Poza tym do ważniejszych czynności wizytatora należało odwiedzanie pozostawionych klasztorów. Objeżdżał on, jak wskazuje kosztorys podróży, powozem zaprzężonym w 4 konie trasę Sandomierz — Klimontów — Św. Katarzyna — Wielkopol — Studzianna — Wysokie Koło — Sandomierz. Długość trasy obliczano na 414 wiorst. Wizytacje były zazwyczaj zapowiadane. Ks. Krupiński przeprowadzał rozmowy z poszczególnymi zakonnikami. W razie potrzeby stawiał im żądania „sub poena suspensionis” z prawem odwołania się do biskupa. Na zachwałych i upornych ogłaszał z miejsca kary wywieszając odpowiedni dokument w zakrystii<sup>17</sup>. Wizytacje odbywały się zazwyczaj raz w roku. Że władze zaborcze przywiązywały do nich wagę, świadczy polecenie gubernatora radomskiego z 30 VIII 1865, aby wizytator, po zwizytowaniu wszystkich domów zakonnych w diecezji, przedstawił mu się osobiście w Radomiu. Ilość spraw zakonnych zmniejszała się stale. Wizytatorzy obejmowali coraz to nowe, więcej pracochłonne stanowiska. Uposażenie i ryczałt na podróże pozostały jednak bez zmian. Urząd ten przetrwał do 1914 r., choć od szeregu lat istniał tylko 1 klasztor bernardynek w Św. Katarzynie.

Poza ułożeniem stosunku do władz zaborczych wszystkie sprawy wewnętrzne klasztorów należały do biskupa. On proponował kandydatów i manował przełożonych. Odpowiedzialny był za zachowanie regulaminu, życie i zatrudnienie zakonników. Za zgodą władz zaborczych mógł biskup przenosić ich z jednego klasztoru na terenie diecezji do innego. Przy translokatach spoza diecezji władze powoływa-

<sup>15</sup> P. Kubicki, jw. I 244.

<sup>16</sup> Oficjał generalny i sędziowie surogaci mieli po 200—300 rb. Por. W. Wójcik: Konsystorz Jeneralny — Kuria Diecezjalna w Sandomierzu (1818—1968). *Kron. Diec. Sand.* R. 61: 1968 s. 223 n.

<sup>17</sup> Tak było w Wielkopolu 19 V 1866 w sprawie nieporozumień o odprawianie zaległych intencji mszalnych.

ły się zazwyczaj na wyższą konieczność. Komisja Rządowa poleciła ogłosić zakonnikom, aby do władz świeckich zwracali się wyłącznie za pośrednictwem biskupa. Przypominała, że na nim ciąży w myśl ukazu z 18 III 1817 obowiązek nadzoru, aby zakonnicy tak w klasztorze jak i poza klasztorem postępowali nienagannie pod względem politycznym. Kandydaci na przełożonych czy zastępców w parafiach mieli być ludźmi godnymi zaufania dla władz zaborczych.

Decyzje w sprawach zakonnych podejmowano zazwyczaj na konsystorzu, po przedstawieniu sprawy przez wizytatora klasztorów.

Podkreślić należy, że z akt wynika, iż zakonnicy okazali w tych doświadczeniach ducha kościelnego i w pełni poddali się władzy biskupa. Poza jednym wypadkiem, mogącym nasuwać jakieś podejrzenia, wszyscy zachowali się także godnie jako Polacy<sup>18</sup>.

### 3. POZOSTAWIONE KLASZTORY

Zakonnicy klasztorów zamkniętych i zniesionych, o ile tylko nie zdecydowali się na wyjazd za granicę, musieli być przeniesieni do klasztorów swej reguły na terenie Królestwa. Uwzględniono przy tym miejsce ich pochodzenia, możliwość ulokowania ich i utrzymania. Art. 15 ukazu dzielił klasztory pozostawione na etatowe i nieetatowe. Przepisy dodatkowe stanowiły, że w klasztorze etatowym ma być 14 zakonników. Wyjątek stanowił klasztor paulinów w Częstochowie z etatem na 24 osoby. W Królestwie pozostawiono 25 klasztorów męskich z 360 i 10 żeńskich ze 140 etatami. Na terenie diecezji sandomierskiej pozostały jako klasztory etatowe: bernardynów w Wielkopolu, dominikanów w Klimontowie i Wysokim Kole oraz benedyktynek w Sandomierzu i bernardynek w Sw. Katarzynie. Do Wielkopolu przeniesiono bernardynów z Radomia, Opatowa, Kazanowa i Karczówki k. Kielc, do Klimontowa — dominikanów z Sandomierza. Reszta wymienionych klasztorów pozostała z dotychczasowymi osobami zakonnymi. Do klasztorów nieetatowych został zaliczony dom księży filipinów w Studziannie. Pismem z 1 X 1865 powiadomił dyrektor główny Komisji Rządowej, że zgodnie z art. 15 ukazu przewidującym zamknięcie klasztorów nieetatowych, gdy nie będzie 8 zakonników, namiestnik Królestwa, na wiosek teje komisji, zniósł klasztor filipinów w Studziannie.

Tak istnienie jak i uposażenie pozostawionych klasztorów zależało od ilości zakonników mieszkających w nich. Dlatego już 10 I 1865 Komisja Rządowa domagała się, aby biskup pod karną odpowiedzialnością w ciągu 14 dni nadesłał z każdego klasztoru wykazy zakonników po ślubach uroczystych, nowicjuszy i pracowników. Sporządzone listy nie zadowolily komisji, gdyż brakowało danych: za czym pozwoleniem, kiedy i dokąd wyjechali niektórzy zakonnicy z klasztorów, w którym roku złożyli śluby<sup>19</sup>, czy klerycy przyjęli tylko święcenia mniejsze, czy też

<sup>18</sup> Chodziło o o. Benedykta Piotrowskiego b. gwardiana klasztoru bernardynów w Radomiu. Jako przełożony podejrzany był o karygodne zaniedbanie. Władze cywilne zajądły procesu kanonicznego. On miał być zasadniczo głównym świadkiem. Naczelnik wojenny najpierw odmawiał mu paszportu na wyjazd do Sandomierza ze względu na brak wizytatora klasztorów. Na dalsze wezwania, kiedy już zgłoszony był kandydat na wizytatora, tenże naczelnik nadesłał do konsystorza usprawiedliwienie niestawiennictwa o. Piotrowskiego i dołączył świadectwo lekarskie. Dziekana radomskiego, który doniósł, że są to jedynie pozory, władze cywilne posadziły o prześladowanie o. Piotrowskiego. Niebawem naczelnik wojenny powiadomił konsystorz, że dyrektor Komisji Rządowej zezwolił o. Piotrowskiemu przenieść się do Lublina i pytał, czy biskup nie oponuje. Za radą dziekana radomskiego biskup oświadczył, że nie stawia przeszkód.

<sup>19</sup> Konsystorz odpowiadał, że np. śluby uroczyste złożone były w r. 1861 ale dokumenty spaliły się.

złożyli także śluby uroczyste, za jakimi paszportami i kiedy przybyły niektóre osoby zakonne zza granicy, gdzie się znajdują zakonnicy, którzy wyjechali po kweście? itp. Uzupełnione spisy służyły do wypłaty zapomóg. Przed zarządzeniem każdej wypłaty co 4 miesiące żądano nowych list. Komisja domagała się także dokładnych informacji o czasowym zatrudnieniu zakonników w duszpasterstwie. W ten sposób władze zaborcze miały stałą kontrolę nie tylko nad ilością zakonników ale także nad miejscem ich pobytu i zatrudnieniem.

Dotacja dla 14 zakonników w klasztorze etatowym wynosiła w całości 1750 rb rocznie czyli dla jednego 125 rb. Dla zakonników ponadkontyngentowych w tych klasztorach — po 40 rb rocznie. Jeśli w klasztorze etatowym było mniej niż 14 zakonników, strącano na każdy nie obsadzony etat po 100 rubli w roku. Klasztory nieetatowe otrzymywały po 40 rb w roku na osobę. Do wsparcia miały prawo tylko te osoby, które złożyły śluby uroczyste przed wydaniem ukazu, tj. 8 XI 1864. Jeśli ktoś był przyjęty do zakonu z naruszeniem przepisów zaborczych co do wieku kandydatów, mógł otrzymać tylko 40 rb rocznie. Osoby, które złożyły śluby po wydaniu ukazu, mogły kontynuować życie zakonne ale bez prawa do wsparcia. Zakonnicy zatrudnieni zastępczo w duszpasterstwie do 3 miesięcy otrzymywali za ten czas zasiłek tylko wtedy, gdy ich nieobecność w klasztorze była legalna, tj. za uprzednią zgodą władz świeckich. Jeśli dodamy fakt zamykania dalszych klasztorów i złączonego z tym przenoszenia zakonników z miejsca na miejsce<sup>20</sup>, nieraz do klasztorów zupełnie innej reguły, będziemy mieć obraz płynności ich mieszkańców i trudności życia zakonnego. Odbijało się to także na utrzymaniu klasztorów. Zapomogi były przecież tak skalkulowane, że klasztor etatowy mógł utrzymać się skromnie, jeśli posiadał ustalony kontyngent 14 zakonników. Im większy był natomiast niedobór czy przerost w stosunku do tej granicy, tym mniejsza była kwota przypadająca przeciętnie na jednego zakonnika.

Klasztory męskie miały pewną pomoc ze stypendiów mszalnych. Okazało się to w związku z przejęciem ciężarów po klasztorach skasowanych. Z różnych tytułów zobowiązane były klasztory odprawiać setki czy nawet tysiące mszy św w roku. Ilość ta z biegiem czasu wzrastała. Przepisy dodatkowe stanowiły, że zobowiązania klasztoru skasowanego albo pozostają przy kościele poklasztorowym, albo idą z zakonnikami do klasztorów pozostawionych, względnie sprawę tę załatwi zwierzchność kościelna. W praktyce niepodobieństwem było obciążanie zobowiązaniami mszalnymi wikariuszy obsługujących kościoły poklasztorne. Trudne też było w oparciu o prawo świeckie przekształcanie zobowiązań rzeczowych na osobiste i przekazywanie ich poszczególnym zakonnikom. Biskup nie miał też żadnych uprawnień do redukcji ciężarów mszalnych. Najpierw polecił spisać wszystkie zobowiązania mszalne w klasztorach pozostawionych i skasowanych na terenie diecezji. Było ich ponad 5000 rocznie. Na wniosek wizytatora klasztorów polecił biskup 10 XI 1865, aby każdy zakonnik odprawił 5 mszy św. w tygodniu „pro benefactoribus”. Przełożony winien dawać sprawozdanie kwartalne o spełnieniu tego obowiązku. Zakonnicy oponowali tłumacząc się, że odprawiają zobowiązania miejscowego klasztoru a intencje kościołów poklasztornych niech odprawiają ich wikariusze; że średnio wypada na utrzymanie zakonnika 20 kopiejek dziennie, do czego dochodzą koszty utrzymania służby, światła, remontów cel i kościoła, leczenia, nabywania książek religijnych, koniecznej pomocy dla najbliższej rodziny itp.<sup>21</sup>. Wizytator, choć ogła-

<sup>20</sup> Np. 6 XI 1865, po zamknięciu klasztorów w Łukowie i Krześlinie, przeniesiono 4 bernardynów do Wielkowioli.

<sup>21</sup> Tak bronili się bernardyni w Wielkowioli 24 IX 1866. Było tam wówczas 29 zakonników. Protest podpisało 11 osób. Konsystorz wysłał wykaz kosztów obsługi klasztorów męs-

szął suspensy, był jednak przekonany o słuszności stanowiska zakonników. Biskup polecił wtedy, aby do czasu decyzji Stolicy Ap. przełożeni klasztorów odprowadzali po 2 msze św. w miesiącu i przysyłali sprawozdania. W końcu 1866 r. nadeszła wiadomość o redukcji zobowiązań mszalnych przez ojca św.

W gorszej sytuacji gospodarczej były klasztory żeńskie. Ze względu na przepisy reguły zakonnej zwróciły się benedyktynki w Sandomierzu o powiększenie etatów dla pracowników klasztoru. Komisja Rządowa odpowiedziała odmownie.

Ze jednak władze świeckie, po ustaleniu się liczby zakonników pozostawionych w klasztorach, zorientowały się co do szczupłości ich środków utrzymania, świadczy pismo gubernatora do naczelnika powiatu opoczyńskiego, żeby zbadał możliwości przydzielenia klasztorom, zgodnie z § 26 przepisów dodatkowych, ogrodów warzywnych i owocowych w pobliżu kościoła lub we wsiach dalszych i aby określił powierzchni tych nieruchomości zależnie od ilości zakonników.

Za całość spraw zakonnych odpowiadał bezpośrednio przełożony. Pierwsza aprobata tych zwierzchników domowych nastąpiła 21 VII 1865. Przełożeni odbierali periodycznie w kasach powiatowych za kwitem, zalegalizowanym przez naczelników powiatu, zapomogę dla zakonników według listy zgłoszonej przez konsystorz. Pracę przełożonego kontrolował zasadniczo wizytator biskupi. Klasztory odwiedzał czasem także gubernator cywilny. Według relacji z 23 XII 1865 badał on, czy nie mieszkają w klasztorze ludzie obcy, czy zakonnicy nie wyjeżdżają na tymczasowe zastępstwa bez zgody władz świeckich, czy nie odwiedzają klasztoru osoby z zewnątrz? itp.

W pierwszych latach po wydaniu ukazu z 8 XI 1864 ilość zakonników ulegała zmianom. Wzrastała przez dosyłanie nowych zakonników ze skasowanych klasztorów. Zmniejszała się przez wyjazdy za granicę, odejścia do stanu świeckiego i śmierć zakonników.

Ukaz przewidywał w art. 4 możliwość bezpowrotnego wyjazdu zakonników za granicę, za zwrotem kosztów podróży i z przyznaniem rocznej pensji. Przepisy dodatkowe określały, że bezpłatny będzie paszport i przejazd do granicy, a na dalszą podróż otrzyma zakonnik 25 rb srebrem. Pensja wynosiła 150 rb rocznie. Wypłacały ją w ratach półrocznych misje cesarskie za granicą dopóty, dopóki osoby te nie będą brać udziału w poczynaniach nieprzyjaznych rządowi carskiemu. Zezwolenie na wyjazd udzielał generał-policmajster. Ogłosił on kilkanaście list obejmujących po kilka nazwisk. Osoby przyjęte do klasztorów bez zachowania przepisów zaborczych otrzymywały paszporty ale bez prawa do pensji. Obywatele obcy byli wydalani do swych krajów. Najwięcej wyjeżdżało do Prus, Austrii i Krakowa czyli do ziem polskich będących we władaniu zaborców. Były też wyjazdy do Włoch i Francji. Z terenu diecezji sandomierskiej wyjechały tylko pojedyncze osoby. Biskup wydawał im „litterae testimoniales”<sup>22</sup>.

Do stanu świeckiego mieli przejść wszyscy nowicjusze i klerycy, którzy nie złożyli ślubów uroczystych przed dniem ogłoszenia ukazu. Poza tym każda osoba zakonna mogła zawsze opuścić klasztor. Miała ona wtedy zapewnioną dotację 40 rb rocznie i 20 rb na mieszkanie. W stosunku do osób będących ponadkontyngentowymi w klasztorach etatowych, czy też pozostających w klasztorach nieetatowych, była to propozycja korzystniejsza ze względu na możliwość zarobkowania. Pismem z 6 II 1865 domiśł dyrektor Komisji Rządowej, że wiele osób chce skorzystać z tej możliwości. Zdaje się, że dla zapobieżenia temu niepożądanemu zjawisku pytał

kich: organista 75 rb, kucharz 60, 2 kuchcików 60, stróż 30, 2 fernali 40, ogrodnik 30, chłopcy do posługi kościelnej po 20, „dział kościelny” 15. Razem 350 rb.

<sup>22</sup> Np. o. Ignacy Gola z Klimontowa 28 VI 1865. Poza tym otrzymał on zaświadczenie od przełożonego klasztoru.

dyrektor bpa Juszyńskiego, jakie jest stanowisko praw kościelnych co do ślubów zakonnych i obowiązków związanych z nimi? Otrzymał odpowiedź, że od ślubów uroczystych może dyspensować tylko ojciec św. Biskup dodał przyczyny takiej dyspensy i wspominał o sprawie nieważności ślubów oraz o dodatkowym zobowiązaniu wypływającym ze święceń wyższych. Dorzucił też uwagę o eksklustracji czyli o przebywaniu zakonnika poza klasztorem pod władzą biskupa i o otrzymaniu czasowego zatrudnienia w duszpasterstwie. O ile można się zorientować, tylko jednostki skorzystały z opisanych dobrodziejstw prawa, tj. prowadziły życie zakonne poza klasztorem.

Pozostawione klasztory ujęte zostały w ciasne ramy przepisów zabórzych i systemu policyjnego. We wszystkim uzależnione były od wypłat z kas powiatowych. W praktyce skazane były na powolne wymieranie. Możliwe było istnienie klasztoru etatowego przy jednym tylko zakonniku. Ukaz i przepisy dodatkowe dążyły do zmniejszania członków klasztorów pozostawionych. Stanowiły, że osoby przyjęte wbrew przepisom zabórczym przed 30 rokiem życia oraz odprowadzające nowicjat mogły nadal prowadzić życie zakonne ale bez prawa do wsparcia. Siostronom nowicjuszkom po obłóczynach przyznawano jednorazowe wsparcie z zaznaczeniem, iż mogą opuścić zgromadzenie i że dalszych zapomóg nie otrzymają. Nowicjusze opuszczający zakon nie mogli być wpisani do ksiąg ludności czyli meldowani w tej miejscowości, w której znajdował się klasztor opuszczony przez nich. Dodać trzeba przepis, że osoby zakonne nie mogły mieć na własność żadnych dóbr ruchomych czy nieruchomości, zarządzać cudzym majątkiem, wykonywać opieki itp.<sup>23</sup> W tej sytuacji, jeśli uwzględnimy nadto szczupłość zapomóg dla zakonników i zakaz przebywania w klasztorze osób obcych, czyli nie mających uroczystych ślubów, w praktyce niemożliwe było prowadzenie nowicjatów, choć przepisy wyraźnie tego nie zabraniały. Poza jednym wyjątkiem siostr bernardynek w Św. Katarzynie, które dopiero w r. 1908 mogły przyjąć 5 nowicjuszek i 2 siostry konwerski, wszystkie inne klasztory nie miały dopływu nowych sił i powoli wymierały.

Przeoglądając spisy duchowieństwa diecezji od r. 1864 obserwujemy stałe zmniejszanie się liczby zakonników. Resztki przenoszono czasem, gdy potrzebne były gmachy, do innych klasztorów. W ten sposób do r. 1900 przestały istnieć klasztory w Wysokim Kole i w Wielkopolu. W Klimontowie od r. 1885 do 1902 był jeden dominikanin o. Korneliusz Mikusiński. W r. 1903 przeniesiono 4 benedyktynki z Sandomierza do klasztoru w Łomży. Jedyne bernardynki, na skutek otwarcia nowicjatu w 1908 r., kiedy to pozostało tylko 5 siostr, miały ich w r. 1910 11 i mogły przetrwać do chwili odzyskania niepodległości.

W spisach duchowieństwa podawano także w rubryce „regulares extra claustra degentes” o. franciszkanina Józwicka i brata laika Koperskiego. Ten ostatni zmarł 19 VI 1917.

#### 4. ZATRUDNIANIE ZAKONNIKÓW W DUSZPASTERSTWIE

Od wywiezienia do klasztorów zbiorczych wyłączeni zostali pojedynczy zakonnicy dla obsługi kościołów poklasztornych. Przewidywał to § 13 przepisów dodatkowych. Chodziło o utrzymanie ciągłości nabożeństw zgodnie z art. 7 ukazu. Ponieważ nie można było liczyć na natychmiastowe obsłużenie świątyń poklasztornych przez duchowieństwo diecezjalne, dlatego pozostawiono przy nich po jednym kapłanie zakonnym. Ewentualnie mógł pozostać brat w charakterze organisty. Księży traktowano jako wikariuszy miejscowych parafii. Jeśli parafia ta obejmowała ponad

<sup>23</sup> Sbornik cirkularow po uprawleniu duchownymi dziełami. Cz. 1. Warszawa 1867 s. 201, 215.

2000 wiernych, mogło pozostać 2 wikariuszy. Niedopuszczalne było, aby łącznie z organistą pozostawało więcej niż 3 zakonników. To zatrudnienie było warunkowe: o ile zwierzchność diecezjalna nie przyśle swoich księży i miało zawsze charakter tymczasowy.

W diecezji sandomierskiej zatrudniono w ten sposób 2 wikariuszy przy kościele pobernardyńskim w Radomiu i po jednym przy innych kościołach poklasztornych. Prośby biskupa o pozostawienie większej ilości zakonników w Radomiu i w Sandomierzu pozostały bez skutku. Razem ustalono 12 nowych etatów wikariuszowskich nowego typu. Ze względu na to zatrudnienie zmniejszono o 10 ilość etatów wikariuszowskich przy kościołach parafialnych<sup>24</sup>. Sekretariat Stanu odpowiedział 26 XII 1865, że nie ma wikariatów ponadetatowych przy kościołach filialnych czyli poklasztornych. Uzasadnione prośby o pozwolenie na pracę innych zakonników przy tych kościołach były załatwiane odmownie. Jako organista zatrudniony był tylko brat zakonny w Rytwianach.

Ponieważ przy wywołaniu zakonników wybór owych wikariuszy dokonywany był przez władze policyjno-wojskowe w sposób przypadkowy, bez oglądania się na kwalifikacje, dlatego bp Juszyński zwrócił się 25 I 1865 do dyrektora głównego Komisji Rządowej o swobodę nominacji ze swej strony zapewniając, że będzie się starał wytypować osoby niezaangażowane politycznie. Konkretnie chodziło o zmianę przy kościołach pobernardyńskich w Radomiu i Opatowie. Po stwierdzeniu przyczyn Komisja wyraziła zgodę na przeniesienie wikariuszy zakonnych do klasztoru a mianowanie na ich miejsce nowych zakonników. Poza tym zmiany szły opornie, gdyż władze cywilne dążyły do realizacji normy o czasowym tylko pozostawieniu zakonników. Na propozycję wizytatora klasztorów biskup przedstawił na wakujący wikariat 3 kandydatów zakonnych przypominając, że zasługują oni na zaufanie komisji. Najpierw zwlekano odpowiadając, że dawny prowincjał nie może być poza klasztor. Następnie okólnik z 10 III 1866 polecił z nakazu namiestnika Królestwa, aby w przyszłości mianować na wakujące wikariaty tylko księży diecezjalnych<sup>25</sup>.

Wikariusze zakonnici składali na równi z przełożonymi klasztorów przepisaną przysięgę, że wiernie będą pełnić swą służbę. Jako uposażenie przyznano im poza mieszkaniem w gmachu poklasztornym 150 rb rocznie. Dla organistów zakonnych czy świeckich — po 75. Wyплаты otrzymywały wprost osoby pracujące. Sytuacja gospodarza tych zakonników była więc znacznie lepsza niż mieszkających w klasztorach<sup>26</sup>.

Tendencja zaborney ujawniła się przy załatwianiu sprawy zakonnika-proboszcza. Art. 9 ukazu stanowił ogólnie, że kościoły zakonne, przy których czynna jest parafia, pozostają nadal parafialnymi. Ze chodziło przy tym jedynie o parafię a nie o zakonników-proboszczów, których chciał zaborec wyeliminować z duszpasterstwa, świadczy sprawa o Benedykta Wronikowskiego, proboszcza w Smardzewicach. W chwili ogłoszenia ukazu był on czasowo na administracji w Warce. Po kasacie zwrócił się 19 XII 1864 o przywrócenie mu stanowiska, zgodnie z prośbą wiernych,

<sup>24</sup> Urzędowy wykaz wikariatów przy kościołach poklasztornych Królestwa podał Sbornik cirkularow z r. 1867 (Cz. 1 s. 187, z 3 VIII 1866). Jako b. kapelan skasowanego instytutu na Św. Krzyżu mieszkał reformat o. Jan Majewski w Słupii Nowej. Komisja Rządowa domagała się, aby go nie pomijać w ewidencji.

<sup>25</sup> Gubernator cywilny polecił 5 XI 1867, aby wikariusze tego typu tytułowali się jedynie: „Wikariusz przy kościele pod wezwaniem N. w N.”. W ten sposób zacierano ślady przynależności zakonnej tych kościołów. Por. P K u b i c k i, jw. I/I 39.

<sup>26</sup> Na wniosek biskupa o fundusz dla zakrystianów, poparty przez gubernatora cywilnego w Radomiu, Komisja Rządowa odpowiedziała odmownie 1 VI 1865 tłumacząc, że na to są wpływy z „tura stolae”.

do komendanta wojennego w Radomiu. Ten odesłał go do Komisji Rządowej. Dyrektor główny odpowiedział odmownie, gdyż o. Wronikowski mieszka w innej diecezji, a przenoszenie zakonników utrudnia administrację. Podobnie pozornych argumentów używano odmawiając utworzenia parafii przy kościołach poklasztornych i żądając, aby w zamian za to, wbrew oczywistym prawom ludności, skasować inną parafię w diecezji<sup>27</sup>.

Na przeszkody natrafiało zatrudnienie zakonników w parafiach nawet w charakterze czasowych zastępców, współpracowników czy rezydentów. Podczas wprowadzania w życie ukazu kasacyjnego obowiązywał w Królestwie stan wojenny. W powiatach urzędowali komendanci wojenni. Do podróży wymagane były paszporty wewnętrzne. Uzyskać je można było tylko za zgodą ówczesnej administracji wyznaniowej.

Najpierw wyłoniła się sprawa obsługi parafii, których duszpasterze zostali aresztowani. Naczelnik wojenny w Radomiu pozwolił wybrać 15 zakonników na zastępstwo — po 5 z każdego pozostawionego klasztoru. Wyboru dokonywali jednak powiatowi naczelnicy wojenni w porozumieniu z konsystorzem. W praktyce kierowali się oni dowolnością. W piśmie z 25 I 1865 skarżył się bp Juszyński do dyrektora głównej Komisji Rządowej, że duszpasterz, nawet zastępczy, pełni funkcje urzędnika stanu cywilnego i dlatego musi mieć odpowiednie kwalifikacje, jak znajomość prawa, umiejętność głoszenia kazania itp. Tymczasem naczelnik wojenny w Sandomierzu zagroził, że jeśli biskup nie przyjmie wskazanych przez niego zakonników, wycofa wszystkich. Dyrektor odpowiedział 23 II 1865, że nie może uwzględnić skargi biskupa, gdyż najpierw nie zgłoszono kandydatów na wizytatora i przełożonych klasztornych oraz nie przysłało listy zakonników, a po wtóre, po niedawnym „uspokojeniu” Królestwa nie można pomijać władz policyjno-wojskowych przy ocenie zakonników pod względem politycznym. Dodał, że o powrocie aresztowanych kapłanów na placówki nie może być mowy. Radził przy tym, aby owe 15 parafii obsługiwać przez proboszczów sąsiednich.

Nową próbę podjął biskup w piśmie z 25 III 1865 w związku z okresem Wielkiego Postu i Wielkanocy. Dyrektor zezwolił telegramem na użycie zakonników z klasztorów etatowych w Wielkopolu i Klimontowie. Traktował to jako wyjątek ze względu na brak w diecezji klasztorów nieetatowych. W piśmie z 8 IV 1865 było zezwolenie na nieograniczoną ilość ale tylko zakonników „godnych zaufania”, z klasztorów nieetatowych i jedynie na 2 tygodnie, od niedzieli palmowej do przewodniej. Dodano klauzulę, że przy księżach chorych mogą pozostać zakonnicy dłużej, ale zawsze za pozwoleniem powiatowych naczelników wojennych. Z zezwolenia tego biskup skorzystał szeroko. Z odpowiedzi wysłanej na żądanie Komisji Rządowej z 27 IV 1865 wynikało, że zatrudniono wtedy 13 zakonników jako wikariuszy, 7 jako proboszczów, 2 jako komendarzy i 3 w charakterze kapelanów przy kaplicach. Komisja domagała się, aby ją powiadamiać o zmianie miejsca pobytu każdego zakonnika i żeby umieszczać na listach skrupulatnie wszystkie osoby zakonne. Biskup tłumaczył się, iż o czasowym zatrudnieniu dotąd nie powiadamiał oraz że zakonnicy pominięci na liście zostali sekularyzowani przez Stolicę Ap. i figurują w spisie duchowieństwa diecezjalnego. Komisja poleciła następnie, aby każdy wyjazd zakonnika dokumentować, tzn. podawać podstawę udzielonego zezwolenia oraz informację o adresie i czasie pobytu poza klasztozem. Przed Wielkanocą 1866 r. biskup ponowił prośbę o zezwolenie na pomoc zakonników w ciągu 4 tygodni. Gubernator zgodził się z zastrzeżeniem, że otrzymają paszporty od powiatowych

<sup>27</sup> Tłumaczono, że ustalona jest liczba etatów proboszczowskich. W ten sposób wysuwano projekt skasowania parafii Chobrzany i Jarosławice.

naczelników wojennych. W podaniach do nich zgłaszał konsystorz nazwisko każdego zakonnika dla kilku parafii, aby wystawcom paszportów dać możność wyboru. W r. 1866 dodano, że etatowi zakonnicy tracą zapomogę, jeśli przebywać będą poza klasztorem przez 4 miesiące. Będą mieć wtedy utrzymanie płynące z umowy z proboszczem. W razie aresztowania proboszcza otrzymywał zakonnik pensję proboszczowską i 25 rb na koszty podróży<sup>28</sup>.

Poza tą akcją ogólną kierował bp Juszyński szereg prób o stałe zatrudnienie poszczególnych zakonników. Zdołał to uzyskać jedynie dla 2 filipinów z zastrzeżeniem, że w razie udziału w jakichkolwiek akcjach politycznych wrócą oni na stałe do klasztoru. Inne prośby o pozostawienie na stanowiskach kapelanów kaplic, szpitali, więzień itp. załatwiano zazwyczaj odmownie. Są przykłady, że naczelnik wojenny powiatu sam zlecał zakonnikowi zastępstwo w czasie aresztowania proboszcza. On też wzywał zakonników do powrotu za furtę klasztorną. Czasem stosował biskup taktykę zwlekania, aby tylko przedłużyć pracę zakonnika w parafii<sup>29</sup>.

Do konsystorza napływały podania od zakonników o przyjęcie ich do diecezji, o zatrudnienie w duszpasterstwie parafialnym lub na ikapelanii. Po pierwszych odmowach ze strony Komisji Rządowej odpowiadał zazwyczaj konsystorz pozytywnie ale z zastrzeżeniem, że zainteresowany otrzyma zezwolenie od władz policyjno-wojskowych. Na ile można się zorientować, zezwoleń takich udzielano wyjątkowo. Zarządzenie z 26 XII 1865 podało, że proboszczami mogą być tylko duchowni diecezjalni<sup>30</sup>. Chociaż zdarzało się, że z biegiem czasu, w miarę jak opanowywano początkowe zamieszanie, władze zaborcze łatwiej udzielały zakonnikom zezwoleń na dorywcze zastępstwa, to jednak wprowadzono jako stałą normę, iż biskup nie może delegować zakonników do pracy parafialnej bez uprzedniej zgody generał-gubernatora<sup>31</sup>. W praktyce rzecz ta była niemal beznadziejna.

W aktach spotyka się prośby kleryków zakonnych o przyjęcie ich do seminarium duchownego z inkardynacją do diecezji. Każdą sprawę badano indywidualnie. W razie miernych zdolności czy innych zastrzeżeń odpisywał konsystorz, aby pierw uzyskać zgodę Komisji Rządowej. Czasem powiadamiał, że miejsca etatowe w seminarium są zajęte i możliwe jest tylko kształcenie się na własny koszt. Zazwyczaj jednak zwracał się sam konsystorz do Komisji Rządowej. Niekiedy dodawano przy tym zażalenie na naczelników wojennych, że wyrządzają przykrości petentom. Poza wyjątkami prośby te były załatwiane odmownie.

## 5. LOSY MIENIA KLASZTORNEGO

Art. 18 ukazu stanowił, że dla zwrócenia zakonników do właściwych im obowiązków i dla zaspokojenia potrzeb duchowieństwa rzymskokatolickiego w Królestwie wszystkie majątki nieruchomości oraz kapitały klasztorów męskich i żeńskich, zniesionych, zamkniętych i pozostawionych, etatowych i nieetatowych przechodzą w zawiadywanie skarbu na zasadach podobnych tym, które przyjęte zostały w latach 1818—1822. Następny artykuł dodawał, że mienie klasztorne przechodzi w zawiadywanie i rozrządzanie Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Wyłączone

<sup>28</sup> Zarządzenie z 10 X 1866 (Sbornik cirkularow z r. 1867. Cz. 1 s. 123).

<sup>29</sup> W Staszowie pozostał reformator ze Stopnicy jako wikariusz parafii. Naczelnik wojenny powiatu wzywał go parokrotnie do powrotu za furtę klasztorną. Biskupowi udało się uprosić gubernatora o czasowe pozostawienie go. Gdy przyszedł nowy nakaz z guberni, zakonnik ubrał się w czarną sutannę i odpowiedział, że sekularyzował się. Od przełożonego prowincji wyjednał sobie wcześniejsze zwolnienie z klasztoru. Na dalsze wezwania do powrotu usprawiedliwiał się chorobą. Poprosił o prawo stałego noszenia sutanny.

<sup>30</sup> *Dz. Praw.* T. 63 s. 369.

<sup>31</sup> P. Kubicki, jw. I/I 123.

zostały te gmachy, które pozostawiono klasztorom i kościołom poklasztorным, przeznaczonym na parafialne czy filialne, oraz dóbr przewidzianych dla instytucji charytatywnych.

Przepisy dodatkowe polecały w § 26 niezwłoczne przejście w zawiadywanie skarbu nieruchomości i kapitałów klasztornych. Wyłączona została ziemia, oddana na własność włościanom, na mocy ukazu z 2 III 1864, tereny pod budynkami klasztorów pozostawionych, ogrody owocowe i warzywne używane przez te klasztory lub przez duchownych obsługujących kościoły poklasztorne. Przejęciu uległy wszelkie budynki wznoszące się na ziemi poklasztornej, z wyjątkiem budowli łączących się z kościołami i używanych przez zakonników, księży i pracowników kościelnych. Wreszcie skonfiskowane miały być wszystkie kapitały, choćby łączyły się z zobowiązaniami duchownymi.

Celem wykonania tych przepisów wydelegował gubernator cywilny w Radomiu 16 XII 1864 okręgowych asesorów ekonomicznych z Sandomierza, Radomia i Opoczna oraz wezwał biskupa, aby ze swej strony przysłał dziekanów względnie proboszczów lub wikariuszy do udziału w przejmowaniu mienia zakonnego. Poza wytoczeniem sprawy moralności współdziałania w kasacie klasztorów i w zaborze majątku kościelnego podjął bp Juszyński próbę uratowania przynajmniej pojedynczych obiektów. Pismem z 21 I 1865 powiadomił asesora ekonomicznego w Sandomierzu, że występuje do Komisji Rządowej o pozostawienie benedyktyńkom sandomierskim majątków Kichary i Przedklasztorze. Powołał się przy tym na fakt, że Rada Administracyjna Królestwa pozostawiła w r. 1833 te nieruchomości klasztorowi na wieczne czasy i z tego powodu strącano benedyktyńkom 4527 zł z rocznej dotacji, iż teraz klasztor ma 26 siostr „konsekrowanych, należących do hierarchii”, że prowadzi wychowywanie młodzieży żeńskiej z okolicy i akcję charytatywną, iż jest potrzebny kapelan, że klasztor ponosi wysokie koszty konserwacji świątyni i gmachów klasztornych, pozaciągał długi na meliorację wymienionych majątków itp. Następnie pismem z 6 II 1865 zwrócił się tenże biskup do dyrektora głównego Komisji Rządowej o przydzielenie diecezji budynku po reformatach w Sandomierzu na dom dla księży demerytów a po dominikanach — dla księży emerytów. Prośby te pozostały bez skutku.

Szereg interwencji dotyczyło użycia i utrzymania gmachów a zwłaszcza kościołów poklasztornych. Po wywiezieniu zakonników mieszkania ich niekiedy zajęło wojsko. Następnie planowano urządzenie w nich różnych instytucji. Dysponowano przyległymi placami i ogrodami. Biskup interweniował w Komisji Rządowej przeciw zabraniu ogrodu i urządzeniu w części gmachu, nie zamieszkałej przez bernardynów obsługujących kościół pozakonny w Radomiu, szkoły żeńskiej z jednym wejściem do pomieszczeń poklasztornych. Więcej trudności powodował projekt przekształcenia kościoła przy dawnym kolegium pijarów w Radomiu na kaplicę gimnazjalną obsługiwaną przez prefekta szkoły z jednoczesnym zwolnieniem wikariusz-pijara i przejściem całego gmachu poklasztornego z ogrodem dla gimnazjum. Biskup argumentował, że nauczyciel religii nie obsłuży w pełni kościoła, w którym są nabożeństwa jak np. sumy, odpusty podczas zajęć szkolnych, iż kościół ten potrzebny jest dla wiernych, że proponowane przekształcenie narusza ukaz i przepisy dodatkowe itp. Interwencje pozostały bez odpowiedzi i władze zaborcze zrealizowały swoje projekty<sup>32</sup>. Z odmową spotkały się także wnioski o przyznanie drzew z lasu należącego kiedyś do klasztoru, rozszerzenia mieszkań dla pracowników itp. Pieńki zaplanowane przez osobę prywatną na remont kościoła klasztornego zostały prze-

<sup>32</sup> Z racji skasowania wikariat przy kościele pijarskim w Radomiu przydzielono etat wikariuszowski, zgodnie ze wskazaniem biskupa, w parafii Miedziera.

jęte. Na prośby o fundusz dla podtrzymania nabożeństw jak na światło, wino, kadzidło, pranie bielizny, remonty bieżące itp. odpowiadała komisja, że kościół ma na to „iura stolae”<sup>33</sup>.

Urzędnik wydelegowany do przejęcia mienia klasztornego obowiązany był w obecności przedstawiciela konsystorza, klasztoru lub jakiegokolwiek zakonnika zażądać spisu ruchomości kościoła i gmachu poklasztornego albo też sporządzić tego rodzaju inwentarz. Chodziło o sprzęt liturgiczny w kościele i o przedmioty w budynkach zamieszkiwanych przez zakonników. Ruchomości z gospodarstwa przejmowane były wraz z rolą i budynkami. Przedmioty osobiste zakonników pozostały nadal przy nich.

Na terenie diecezji wyłoniła się najpierw sprawa oddania ruchomości po klasztorze reformatów w Solcu klasztorowi tegoż zakonu w Jędrzejowie. Na prośby zakonników wystąpił biskup z wnioskiem do gubernatora w Radomiu i uzyskał jego zgodę. Chodziło o bibliotekę, zegar korytarsowy, kielichy, szaty i bieliznę liturgiczną, naczynia kuchenne, bieliznę stołową itp. Delegat biskupi ks. Józef Gacki asystował przy wydaniu ruchomości. Zatrzymał tylko bibliotekę tłumacząc, że po przejrzeniu jej odda dublety<sup>34</sup>.

Stosunkowo najbardziej pomyślnie udało się załatwić sprawę bibliotek poklasztornych<sup>35</sup>. Przepisy dodatkowe stanowiły w § 42, że biblioteki zakonne trzeba skoncentrować w pozostawionych klasztorach lub tam, gdzie przy zniesionym czy zamkniętym klasztorze istnieje zakład naukowy, i pozostawić je aż do dalszych rozporządzeń w tej sprawie. Bp Juszyński w piśmie do dziekanów z 15 I 1865, wspominając o asystowaniu przy przejęciu mienia poklasztornego polecił, aby biblioteki zarezerwować dla seminarium duchownego w Sandomierzu. Dodał, że po nadejściu przychylniej odpowiedzi od Stolicy Ap. na prośbę biskupa zostanie przejęta zawartość tych bibliotek. Jednocześnie pismem z 25 I 1865 zwrócił się tenże biskup do Komisji Rządowej o przydzielenie w całości księgozbiorów klasztornych dla seminarium diecezjalnego, które straciło własną bibliotekę w pożarze. W odpowiedzi z 23 II 1865 powiadomiono biskupa, że namiestnik Królestwa wyraził zgodę na oddanie bibliotek dla seminarium ale zastrzegł, iż w tej sprawie wyda oddzielne rozporządzenie. Rzecz tę wyjaśnił bliżej dyrektor główny Komisji Rządowej donosząc 28 II 1865, że księgozbiory wszystkich klasztorów skasowanych na terenie diecezji stają się własnością seminarium duchownego. Wyliczył 10 klasztorów. Do nieetatowych zaliczony był wtedy klasztor filipinów w Studziannie. Dopiero 11 VII 1865 oddano klucz i katalogi książek tegoż klasztoru przedstawicielowi konsystorza. We wspomnianym piśmie zastrzegł się jednak dyrektor, że książki pożyteczne dla Biblioteki Publicznej w Warszawie i bibliotek zakładów podległych Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego zostaną im oddane. W zamian za nie instytucje te dostarczą seminarium duchownemu innych książek równej wartości. Dodał, że wysłał już zapytanie do dyrektora Komisji Oświecenia, które książki będą jemu potrzebne i jakie będzie mógł w zamian za nie oddać do dyspozycji. Prosił w końcu o podanie sposobu sprowadzenia tych książek do biblioteki seminarium. Pismem z 7 III 1865 wyraził biskup podziękowanie za dar i nadzieję, że seminarium duchowne nie straci na tej zamianie, gdyż chodzi tylko o lepsze książki z biblioteki klasztoru pija-

<sup>33</sup> Na zarzut, że kościół filialny nie ma ofiar z okazji chrztów, ślubów i pogrzebów odpowiadała komisja, że, zgodnie z taksą rządową z 18 XII 1818, dochód przynoszą: wywody, katafalki, światło przy nich, intencje mszalne, dzwonne, „przypominki” z ambon itp.

<sup>34</sup> W r. 1867 założono w gmachu poklasztornym w Solcu instytut pedagogiczny a kościół poreformacki przekształcono na kaplicę szkolną.

<sup>35</sup> Por. W. Wójcik: Włączenie zbiorów poklasztornych do Biblioteki Seminarium Duchownego w Sandomierzu. *Arch. Bibl. Muz.* T. 1: 1959/60 z. 2 s. 55—59.

rów w Radomiu. Zaznaczył przy tym, że seminarium nie ma środków na sprowadzenie książek. Dlatego poprosił jednocześnie o przyznanie funduszków i dostarczenie katalogów. Powiadomił, że ks. Gacki zajmie się przeprowadzeniem tej akcji.

Jednocześnie konsystorz wysłał pismo do rektorów kościołów poklasztornych z powiadomieniem o przeznaczeniu bibliotek z poleceniem zamknięcia i pilnego strzeżenia lokali z księgozbiorami. Ponieważ odpowiedź od Stolicy Ap. z upoważnieniami dla biskupa nie nadchodziła, a istniała obawa rozproszenia księgozbiorów, konsystorz zwrócił się do zainteresowanych prowincjałów zakonnych o wyrażenie zgody na przejęcie bibliotek<sup>36</sup>. Dawni prowincjałowie pijarów, reformatów i dominikanów zgodzili się na przewiezienie książek z ich klasztorów do gmachu seminarium duchownego w Sandomierzu. Odmówił b. prowincjał bernardynów. Wszyscy zastrzegli się, że nie sprawują już władzy nad klasztorami.

Władze rządowe do końca przychylne były przekazywaniu książek poklasztornych do biblioteki seminarium. Przyznały 300 rb na koszty transportu. Posterunki wojskowe i gminy udzieliły pomocy. Przykład z diecezji sandomierskiej uznano za dobre rozwiązanie, gdyż zarządzenie z 10 X 1866 wydane dla całego Królestwa polecało oddanie bibliotek poklasztornych dla seminariów duchownych, o ile zwróca się o to<sup>37</sup>.

\*

W pismach urzędowych władze zaborcze nazywały realizację ukazu z 8 XI 1864 reformą klasztorów — monastyrskąją reforma. We wstępie do ukazu powoływał się car na zasadę tradycyjnej tolerancji stosowaną przez ustawodawstwo i uznawaną przez Kościół Prawosławny oraz na nietykalność religii wyznawanych przez jego poddanych, jak również na swą troskę o zachowanie praw religii rzymskokatolickiej w Królestwie Polskim. Przepisy dodatkowe polecały funkcjonariuszom wojskowym i cywilnym obronę świętości i osób zakonnych przed uciskiem. Rzeczywiście w źródłach nie ma wzmianek o żadnych wykroczeniach w tym kierunku.

Powoływane ustawy miały jednak jasno wytknięty cel, choć o tym wyraźnie nie wspominały. Szło najpierw o odseparowanie zakonników od duszpasterstwa i od wpływu na społeczeństwo oraz skazanie życia zakonnego na powolną zagładę. Po wtóre ustawy zawierały przemilczenia i luki. W ten sposób administracja uniemożliwiła przyjmowanie kandydatów do klasztorów, kościoły oraz zabudowania klasztorne nie miały środków na konieczne remonty i konserwację. Szereg obiektów zabytkowych, jak klasztor w Sandomierzu (św. Jakuba), Opatowie, Wielkowieli, Rytwianach poszło, podobnie jak zabytki po poprzedniej kasacie — w Sulejowie, Koprzywnicy i Sieciechowie, w ruinę, ze stratą niepowetowaną dla kultury polskiej.

Dla biskupów Królestwa oczywiste były cele zaborcy. Ponieważ w wykonaniu narzuconej „reformy” mieli oni wyznaczony udział, usiłowali w miarę możliwości opóźniać i łagodzić skutki posunięć władz zaborczych. Na przykładzie biskupa sandomierskiego widoczne są próby opierania się nakazom, hamowania ich realizacji, wykorzystania zakonników do duszpasterstwa, ratowania mienia poklasztornego itp. Wyniki tych zabiegów, poza jedną sprawą ratowania księgozbiorów, były na ogół nikłe. Zaborca, choć wykazywał czasem pewien umiar w realizowaniu ukazu carskiego i poszanowanie osób zakonnych oraz ich praw, konsekwentnie dążył do osiągnięcia wytkniętego celu, aby reforma klasztorów zniszczyła życie zakonne i opóźniła rozwój duchowy społeczeństwa.

<sup>36</sup> Prośbę wysłano do b. prowincjałów: reformatów w Stopnicy, dominikanów w Gidlach, bernardynów w Radecznicy oraz franciszkanów i pijarów w Warszawie.

<sup>37</sup> Sbornik cirkuliarow z r. 1867. Cz. I s. 239.